

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.  
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

### Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech... 24	6	2	25 cent.
W Prusach i Niemczech... 16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.	
We Francji i Anglii..... 108 frank.	27 frank.	10 franków	
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.



Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska L. 485.  
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju”, ulica Mikołajska.  
Listów nielubianych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane  
wolne są od opłaty i uwzględnienia się je tylko w terminie 8 dni. Re-  
kopisów nadawanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

### Cena ogłoszeń (inzeratów).

W pierwszym umieszczeniu wiersz.....	8 centów
W każdym następnym umieszczeniu wiersz.....	5
Stempel od każdorazowego umieszczenia.....	30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ”, oraz  
niżej wymienione agencje.

**Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie:** M. Dworski, Skład papieru J. Ż. Wywiatowski, księgarnia J. Czecha, handel Wieruchowski i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **W Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmida, — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — **Opelick Wollzeile** Nr. 22. — **Rudolf Mosse,** Seilerstrasse Nr. 2. — **Büro komisowe** wydawców dla Caligi i Buko-  
**W Tamowie:** Księgarnia Gazy. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Miśkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.”  
**W Berlinie, Monachum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachersgasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku:** Bazyli, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie u Haasenstein & Voglera.

## Dziennikarstwo niemieckie o zjeździe lwowskim.

Gdyby jaki ucziwy Niemiec, niezarażony jeszcze chorobą *furor teutonici* chciał się dokładnie przekonać o wartości swego narodowego dziennikarstwa, radzimy mu usilnie, aby zajął się zebraniem wszystkich wiadomości o zjeździe lwowskim, rozrzuconych po rozmaitych pismach niemieckich i porównał tylko ze sobą wszystkie elukubracje tego dziennikarstwa, a dojdzie z pewnością bez żadnych tłumaczeń z naszej strony do tego przekonania, że dziennikarstwo niemieckie o sprawach polskich nie może pisać bez żółci i jadu; a prócz tego, że o tych sprawach najmniejszego nie ma wyobrażenia, i opiera się li tylko na całym szeregu grubych kłamstw, jakimi je zasilała nienawistni i nieznający Polski korespondenci.

Ze ogół ludności polskiej wielkiego do Niemców nie ma nabożeństwa, to jest rzeczą dość łatwą do wytłomaczenia, bo sami Niemcy przyznać nam muszą, że popełnili względem nas cały szereg zbrodni, które tak łatwo zapomnieć się nie dają. A mimo to, żaden głos polski nie zaprzeczał nigdy Niemcom prawa zjednoczenia się, nie mówił z pogardą o objawach miłości ojczyzny niemieckiej.

Cóż my przez Boga zrobiliśmy złego Niemcom, że nie mogą ze spokojem i powagą mówić o naszych zgromadzeniach, na których podnosimy te same myśli, które u nich w domu uchodzą za szlachetne? Nie nawiść Niemców do nas polega chyba na axiomicie: *odi quem laedisti*. Niemcy czują, że względem nas nieraz zawiniли i myślą, że każde nasze zgromadzenie przeciw nim musi być wymierzone.

W ciągu tysiąclecia naszego istnienia, myśmy nigdy nie występowali zaczepnie przeciw Niemcom, broniliśmy się tylko przeciw ich roszczeniom i napadom, tak jak i nadal bronimy się będziemy. Cóż więc usprawiedliwia owe podłe insynuacje dzienników wiedeńskich, coż uprawniona korespondenta do *N. fr. Presse* do powiedzenia, że Polska znacząca dla chłopów pańszczyzny, tak jakby w Niemczech nie było nigdy stosunków poddańczych, jakby Polska nie podniosła była własnowolnie idei wolności wtedy, kiedy jeszcze w Niemczech o niej nie myślano, bo już w r. 1791. Ale jakże to mówić o dziejach obcych z ludźmi, którzy

swoich własnych dziejów nie znają, którzy zapomnieli już o panowaniu kija w Austrii i niedawno dopiero usuniętych bardzo miłych urzędników pruskich. Jakże tu mówić na serio z ludźmi, którzy n. p. znaną operetkę „Krakowiacy i Górale” przypisują Korzeniowskiemu i nazywają ją apoteozą dezercji z wojska austriackiego (*sic!*)! I taka tam znajomość Polski i Polaków we wszystkich.

Zaiste, jeżeli Niemcy śmieją się z Francuzów, że nie mają wyobrażenia o stosunkach niemieckich, to my nie tylko śmiać się, ale ubolewać musimy, że o naszym kraju, gdzie tyle żyje Niemców, tak przewrotne w Niemczech mają wyobrażenia i że naród mający tyle światłych ludzi, tyle dzieł gruntownie napisanych o polskich dziejach, takie sobie daje świadectwo umysłowego ubóstwa na polu, które dla niego pod każdym względem może mieć wielkie znaczenie.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 17 sierpnia.

W niemieckich prowincjach agitacje wyborcze już się rozpoczęły. Po programach i po ludziach, którzy są przewodnikami jednej lub drugiej partii, albo się w okręgach szczególnie wielkich narzucają na kierowników opinii publicznej, *recte* wyborów, łatwo dostędną różnicę, jaka zachodzi między tendencją główną ruchu politycznego w prowincjach czysto niemieckich, a między celem głównym tej samej agitacji wyborczej w innych austriackich krajach.

Ktoś tu szukał wielkich grup, obstarających za ścisłym systemem centralizacji, albo kruszących kopie o urządzenie autonomiczne pojedynczych krajów Austrii stanowiących, tenby ich nie znalazł. Centralizacyjny system zrodził się z tą klasą ludności, przeważnie w miastach zamieszkałej, która nie tylko tradycyjnie, ale plastycznie (w sobie, w krwężnych i przedkach) doznała korzyści z zastosowania „centralizacji” do wszystkich prowincji. Ci ludzie mają na oku te same tendencje, jak za rządów absolutystycznych, a że forma rządu zmieniona, więc i w niej szukają punktu oparcia, któryby im przyniósł te same, co dawniej, korzyści materialne.

O centralizacji więc mniej, albo wcale już nie mówią, tylko o utrzymaniu konstytucji istniejącej, która pod płaszczykiem kultury, wolności, postępu etc. utrzymała system centralizacyjny, a z nim i byłe korzyści.

Teraz tedy nazywają się ci sami ludzie, jako sukcesorowie biurokracji „liberalami”, „postępowcami” i obrońcami konstytucji, niby... dla liberalizmu i postępu.

Oni to głównie się zajmują agitacją

wyborczą i oni to wszędzie występują w imieniu liberalizmu dziś zagrożonego, prawiąc na zgromadzeniach publicznych i przy każdej sposobności, że wolność zagrożona przez nieprzyjaciół konstytucji, tego palladium swobód realnych i osobistych i wzywają wszystkich wiernych lub naiwnych do wotowania przy wyborach na „liberałów”.

Jakich napotykalibyśmy po drodze przeciwników? wolno zapytać. Oto rzecz taka: Przez uchwalenie i przeprowadzenie ustaw wyznaniowych, które jak wiadomo, najbardziej czuły się dąży i opór wywołały w obozie klerkalnym (w krajach niemieckich bardziej, jak w innych) większa część duchowieństwa zajęła stanowisko przeciwne i wrogie przeciw liberalizmowi polityczno-niemieckiemu. Kler katolicki ma dotąd wielki wpływ po wsiach na ludność włościańską.

Jak pierwsi nie występują przeciw autonomii, federalizmowi, tylko za „liberalizmem” i wolnością, która zagraża teraźniejszemu rządowi, tak dąży bynajmniej nie mają pretensji wychwalać federację, autonomię, wiażąc taki odmienny ustrój z potrzebą i z potęgą państwa (przez zadobrowolenie ludu) i czasu traci na wykłady polityczne, któreby posłużyć mogły do zorientowania się publicki i tylko jedni wołają: łączyć się z nami, bo przedniecie, wolność zagrożona, reakcja wróci, nieprzyjaciół wolności czyhają na obalenie konstytucji; a drudzy: nie słuchajcie wrogów kościoła, tych liberałów negujących i Boga; patrzcie, jak nasz miłośnicy pan i cesarz wypędili ich przyjaciół ministrów, i dobrał sobie doradców, którzy chcą świętego spokoju i radziby miłość, jaką Bóg przekazał u powszechnie i rozszerzyć między jego poddani; nie wybierajcie liberałów, bezbożników, tylko naszych.

Niemia więc w czysto-niemieckich prowincjach partii innych, jak liberalna konstytucyjna, która, jak wyżej, systemu politycznego nie dotyka i klerkalna, w jednym i jednym kierunk, stanowiąca antytezę do pierwszej, t. j. antiliberalna, która bądź co bądź każdego liberała nie cierpi na liście wyborczej.

Trzeba dla uprzytomnienia sobie jeszcze dokładniej różnicę (między agitacją w Austrii np. a w krajach, jak Czechy, Galicja etc.) pomienionej wiedzy, że kler niemiecki prawie cały jest za skupieniem władzy w centrum, że jest w głębi duszy przeciwny ustrojowi innemu, a jednak czy za Giskry, czy za Hohenwartą, zawsze stanie po stronie przeciwnych liberałów.

Przy dzisiejszych wyborach, kiedy klerkalna partia ma pocucie a może i wskazówki, że ministerium Hohenwartę chce zżąć wpływy centralistów (z dotychczas „liberałów”), zamysła zbliżyć się do nich, przywódcy tego stronnictwa mający nieposłuszenie poparcie w kasynach „konserwatywno-katolickich” postanowili przystąpić do walki wyborczej z całym aparatem sz. duchowieństwa po wsiach i małych miasteczkach, i na każdym kroku stawiać opór liberałom.

Przysparzając sił rządowi obecnemu, mają na oku partyjne interesy; polityka i ustrój zamierzony przez p. Hohenwartę ich mało obchodzi; ale liczą z pewnością,

że dykja „*facio, ut des*” i w zastósowaniu do ich żądań, nie będzie tylko czczeniem słowem i że w duchu klerkalnym zreformowane zostaną krępujące w nowszych czasach zaprowadzone ustawy.

W inną rzecz muszą się poprawić. Złem był poinformowany przez osobę, w rzeczach tego rodzaju czasem dobrze poinformowaną. Najniższą ofertę na budowę kolei Lwów-Stryj i Stryj-Stanislawa postawił Palmagini, a potem książę Poninski; pierwszy dał deklarację, że tytułem subwencji rocznej na dworzec żąda 5000 złr., a drugi 25,000 z góry. Sumę jednakową żądało jedno i drugie konsorcjum 1,280,000 na obydwie linie razem.

Wiedeń 18 sierpnia.

Rozszerzenie prawa do wyborów sejmowych przez wrzucanie dodatków (*Zuschläge*) podatkowych do kwoty minimalnej stanowiącej prawo wybierania „po sta” na sejm, postawiło Jurystów, doktrynerów tutejszych w fałszywą pozycję, bo im — jako uprzywilejowanym liberałom — bardzo nie na rękę, że właśnie to ministerium, które według nich nie jest ani liberalne, ani wienokonstytucyjnym zidentyfikowało się z ich myślą z ich głośno wypowiedzianymi postulatami za dawnych ministrów; t. j. za Giskry i za Potockiego!

Nie znając dobrych — ściśle logicznych — powodów do zarzutu i oponowania przeciw tej liberalnej emanacji rządu; poszli po radę do potęgającej przez wszystkich myślicieli: kazuistyk.

Z kolizji, w jaką podpadli, — między wprowadzeniem w życie zasady przez nich samych wygłaszanej i energicznie bronionej, a nienawicią bezwzględnej ku ministrom, którzy mieli odwagę przyzwolić na to, na co ich liberalni czecho-niemiecy ministrowie przyzwolili nie chcieli nie umieli wyjść inaczej, jak podporządkowanie liberalnej zasadzie: osobistej niechęci.

Wyprowadzają więc teraz sofistyczne argumenty, że ministerium nie miało prawa bez konsensu legislacji czyli reichsratu, małym ludziom — jak Niemcy, rektorzy i pracowników w ogóle, a nie mających majątku nazywają: *kleine Leute* — zapewnić przystępu do „urny wyborczej”.

Wprawdzie sejm n. austr. powziął był uchwałę: żeby „Census” wyborczy był przyznany opodatkom 10-ciu Guldenami (*Zehnguldenmänner*) głównie z tej przyczyny, żeby zwrócić anomalię między prawem wyborów „do rady gminnej” a do „sejmu” ale ministerium nie poddało do sankcji monarszej.

Mimochoodem przypominieć tu należy, że ministerium Potockiego, które z początku a szczególnie ze względu, że pan Potocki był i u Niemców sympatyczną osobistością mogło dla siebie uzyskać pewną popularność (a ogólnie spodziewano się po nim, że nie będzie przeciwnie do korektury wyborczej) do ostatniego momentu się wahało co z tym fantem zrobić? a nareszcie postanowiło nie podać pomienionej uchwały n. austr. do sankcji cesarskiej.

Niemcy więc teraz powiadają, że populacja t. j. interesowani nie przyjmą darowizny od rządu, do którego mają antypatyę... menery centralistyczne.

W tej formie, opierając się na kruczkę prawną, nie przekonają interesowanych robotników o potrzebie czy obowiązku nieprzyjmowania od ministerstwa „prawa wyborczego”, o które się dobijali od lat dziesięciu.

Wiedzą też inenierowie o tem, że byłoby to głos „wołającego na puszczy” — nie tracią więc czasu, ani też nie myślą zwolnować zgromadzeń „ludzi małych” bezpośrednio interesowanych, żeby im wyperswadować, jakoby to dla partii centralistycznej zdrowo było, żeby wszystko co do wyborów pozostało *beim Alten*. — Nie o tem nie myślą, tylko starają się używać różnych sprężyn i wpływów na reprezentację gminne, na burmistrzów, będących jawnymi lub cichymi „spólnikami” interesu eksploatacji małych przez wielkich, tj. zamożniejszych i na tej drodze spodziewają się dojść do celu.

Oto zamysłają nakłonić na swą stronę przedstawicieli gminy do protestów, że rządowe „Octroi” jest nielegalne, i oświadczenia, że oni nie mogą podać ręki do sporządzenia list wyborczych podług rządowych wskazówek, tylko się trzymać będą norm dawnych, co znaczy, że rektorzy i właścicieli placów mniejsze podatki wykluczą.

Jednak i tu się mylą. Powiedzieliśmy bowiem w statutach wyborczych niektórych, że ten, który płaci tyle a tyle podatków bezpośrednich, ma prawo do wyboru posła sejmowego.

W niektórych powiedziano, że podatki tylko same bezpośrednie mają być uwzględnione, nie licząc *Steuerzuschläge*, a w niektórych tych ograniczenia niema. Rząd więc podług mnie ma słusność, jeśli powiada:

Nie byłoby właściwej przyczyny, w jednej ordynacji postawić warunek, że dodatek podatkowy niema być w tym (np. 4) kraju wliczony, jako cyfra uzupełniająca „census wyborczy” — a w innej ordynacji nie zrobić *ex lege* takiego orzeczenia, gdyby w ostatnim przypadku rząd nie miał prawa do liberalniejszej interpretacji wyborczego statutu, i przynajmniej tam, gdzie mu wolne ręce zostawił prawodawca, umożliwił obywatelom-pracownikom współudział w wyborze ludzi do ich zastępstwa, którzy posiadają ich zaufanie.

Wiedeń. [Sprawa rumuńska.] *Tyblit* dowiaduje się, że co do postępowania w sprawie rumuńskiej przyszło już do zupełnego porozumienia się między rządem austriackim a rządem niemieckim. Obydwa rządy zgadzają się na to, że utrzymanie księcia Karola na tronie rumuńskim uważać należy jako konieczne dla Europy. Książę ze swej strony oświadczył, że przedstawi izbie projekt do ustawy, która ma zabezpieczyć prawa właścicieli obligacji rumuńskich wobec koncesjonariuszów, a względnie Strousberga. Redukcja procentów ma być pierwszym warunkiem do ostatecznego ułożenia się z akcjonariuszami.

Także i na to zgadza się książę Karol, a z nim i inne mocarstwa to uznają, że dla wzmocnienia tronu jego trzeba konieczne zasadniczej zmiany dotychczasowej konstytucji rumuńskiej. O „zamachu stanu” nikt przy tym nie myśli i myśleć też o tem nie można, za to przeprowadzenie

zmian w drodze konstytucyjnej napotka na bardzo wielkie trudności, z powodu zastrzeżeń w samej konstytucji zawartych.

Wiadomo już czytelnikom naszym z listu wiedeńskiego, któryśmy przed kilkoma dniami podali, że hr. Hohenwart wydał rozporządzenie, by przy układaniu list wyborczych w tych krajach, których sejmy rozwiązane zostały, wszystkich tych wiegniętych jako wyborców, którzy wraz z dodatkami krajowymi do podatków tyle płacą, ile potrzeba, by mieć prawo wyboru według ordynacji krajowej.

Otóż namiestnik w dolnej Austrii przesłał to rozporządzenie burmistrzowi wiedeńskiemu dr. Felderowi, by się doń zastosował, ten jednak odpowiedział, że rozporządzenie narusza konstytucję i dla tego też on do wykonania go ręki swej nie przyłoży, ale zwraca je namiestnikowi, by się sam tem zajął, jeżeli sądzi, że się zgadza z konstytucją i że odpowiedzialność za to na siebie wziąć może. Sprawa ta ważna i ciekawa ma być przedmiotem obrad na najbliższym posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej.

Postanowieniem z dnia 18 lipca b. r. mianował cesarz starostę w Botuszanie Ludwika z Udryc Udryckiego honorowym wicekonsulem na tej samej posadzie, starostę w Mihałenach Gustawa z Udryc Udryckiego honorowym wicekonsulem w Folticzenach, a starostę w Folticzenach Eljasza Zagórskiego honorowym wicekonsulem w Fokszanie.

Jednorocznie ochotnicy. Ministerstwo obrony krajowej porozumiało się z ministrem wyznań i oświaty wydało następujące rozporządzenie:

1) Uczniowie szkół realnych, którzy się starają o bezwarunkowe przyjęcie na jednoroocznych ochotników, powinni już przedtem zupełnie ukończyć trzyletnią wyższą szkołę realną. Jeżeli jednak ukończenie nauk w szkołach realnych nastąpiło w takim czasie, w którym wyższa szkoła realna miała jeszcze sześć klas, wystarcza ukończenie nauk w tych sześciu klasach.

2) Prawo do warunkowego zapewnienia korzyści z jednoroocznej służby ochotniczej, mają przy siedmioklasowej wyższej szkole realnej uczniowie szóstej i siódmej klasy, przy sześcioklasowej wyższej szkole realnej uczniowie piątej i szóstej klasy.

3) Uczniowie z innych, w §. 126 instrukcji do ustawy wojkowej wymienionych zakładów, mają te same prawa, jeżeli ukończywszy niższe gimnazjum, lub niższą szkołę realną, wstąpią do tych zakładów naukowych, a co do ostatnich, jeżeli ukończyli trzy, a względnie cztery klasy niższej szkoły realnej.

Praga. *Politik* zamieszcza w ostatnim numerze swoim godny uwagi artykuł wstępny, który niniejszem w wiernym streszczeniu podajemy; nosi on napis: „Gwałtowny zamach Hohenwart” i opiewa jak następuje:

„Długo przygotowywana akcja ministerstwa Hohenwart stworzyła dla zwolenników gruntdolki takie położenie, którebyśmy nazwali lojalną rozpaczą. Decembrzyści nie mogą udawać, że ich to niespodzianie zaskoczyło, bo od samego początku jasno widzieli rzecz całą. Choćby jednak nigdy nie mieli i dzisiaj nie

## TRZY DNI W LWOWIE.

II.

(Ciąg dalszy.)

Słusznie włościanin Maślanka na dworcu kolei żelaznej we Lwowie zwracał uwagę na to, że nas Pan Bóg obdarzył piękną pogodą, ale pogoda ta a raczej upał dał nam się mocno we znaki przy pierwszej uroczystości Lwowskiej t. j. przy po południowym pochodzie na kopiec Unji. Na odgłos strzałów armatnich o godzinie 3 po południu goście i gospodarze pospieszyli na punkt zborny do pojezuickiego ogrodu, którego wejście ozdobiono także bramą tryumfalną i mnóstwem chorągwi. Około 4 godz. cały pochód ruszył na kopiec w następnym porządku. — Najprzód postępowała straż ochotnicza krakowska, tarnowska, wadowicka i lwowska — jak też członkowie Orła białego w pełnych mundurach ze sztandarami. W braku muzyki trąbki sygnałowe straży ochotniczej i Orła białego odzywały się od czasu do czasu. Za tą falangą różnej młodości szedł komitet kopca Unji pod pięknym sztandarem Unji, na którym są wszystkie wszystkie herby województw polskich.

Skwar był nieznosny, kiedy zaczęli-

my się wdrapywać na górę zamkową — ścieżką wiodącą ślimakiem na około góry, ale przed nami stanął już widocznie cel naszej wędrówki oznaczony tysiącem chorągiewek kopiec Unji, który już teraz roził się jak mrowisko różnobarwnym tłumem kilkudziesięciu tysięcy ludzi. — Za nami rozciągał się coraz szerszy i czarowniej szedł widok na Lwów i okolice w miarę posuwania się pod górę.

Stanisławski nareszcie pod kopecem, na który kilkadziesiąt osób w większej części kobiet nosiło ziemię mimo afrykańskiego upału. Widok zjazd był czarujący. Cały kopiec wraz z górą zamkową był zaległy kilkadziesiąt tysięcy ludzi, wśród których mogłeś się natrzępnąć najróżnorodniejszy strój polski, począwszy od kamizdki, do guńki górala tatrzańskiego i poważnej kapoty włościanina ruskiego. U nogę prawie naszych wśród zielonych drzew zamkowej góry rozłożył się biały Lwów z wieżami i kopułami wśród dolin i pagórków a nad Lwowem z drugiej strony strumą ścianą staneła podobna do zamkowej, góra najczarna lasem, dalej różne doliny ożywione drzewami i osadami.

Orzeł biały i straż ochotnicza utworzyły szpal, wśród którego stanęli goście i komitowci. Szereg mów rozpoczął dr. Smolka powitaniem i historycznym wspomnieniem o kopcu Unji.

Począł zacząć się akt na pozór prosty, ale brzemieniem wielką myślą, akt mieszczania i zyspywania na kopiec ziemi z rozmaitych okolic Polski. Grudka zie-

mi ojczystej była dla nas po wszystkie czasy symbolem ojczyzny. Brali ją rycerze nasi na dalekie wyprawy przeciw pohanom, brali ją legioniści idący szukać zbawienia Polski po wszystkich krańcach świata, brali ją biedni wygnańcy Sybiru i biedniejsi może wychodzący do obcych krajów, a ta grudka ziemi towarzyszyła im wszędzie w życiu, a po śmierci wysypywano ją do ich grobów.

Tu mieszczanie ziemi z rozmaitych okolic polskich mieli jeszcze prócz państwowego znaczenie zjednoczenie i słusznie dr. Weigel mieszczając ziemię powiedział: „że nikt jej rozdzielić nie potrafi” — to atomy naszej ziemi zmieszają się w jedną całość i tylko Bóg potrafiłby je rozdzielić i rozdzielić, ale ludzie nie potrafia, tak jak nie potrafia także zniszczyć boskiego utworu narodu, chociażby wszystkich sił ziemskich przeciw niemu użył.

Na kopecu przemawiali jeszcze panowie Maślanki z Poznania i dr. Warszewicz z Krakowa, a w imieniu polskich mieszkańców Bukowiny p. Morgenbesser z Czerniowiec. Po przemówieniu p. Morgenbessera, wystąpił najprzód wieśniak z Krakowskiego w białej kapocie i czerwonej krakusce, z twarzą przypominającą charakterystyczne typy naszych krakowskich chłopków, jak już kilka dał nam up. p. Eliasz malarz krakowski. Nasz chłopek dźwierzł w ręku wspaniały sztandar z orłem białym, przycięziony z Krakowa i składając go w ręce Lwowian, zawołał donośnym głosem: Przywieźliśmy wam

z Krakowa tę oto chorągiew, oddając ją w ręce p. Smolki jako depozyt na późniejsze czasy. Schowajcie ją, przysłać jeszcze. Niech żyje Polska! Jeszcze nie zginęła! Te kilka prostych słów wypowiedzianych śmiało i dobitnie, podziwiali jak iskra elektryczna na słuchaczach. Ogólne uniesienie zawładnęło tłumami, a gdy włościanin Maślanka z pod Lwowa zawołał: Polacy i Rusini pocałujmy się się i żyjmy w zgodzie! ręce obecnych bezwiednie się spłodziły uściskiem, znajomi i nieznajomi podawali sobie dłonie na pamięć tej pięknej chwili. Rozmaitymi drogami i ścieżkami podążyli zgromadzeni do miasta, bo też już wieczór zapadł, a z ogrodu strzeleckiego odzywały się gęste salwy z moździerzy, wzywające na festyn ludowy z loterją fantową na korzyść towarzystwa opieki narodowej. Mimo ogólnego zmęczenia, prawie wszyscy goście poszli do ogrodu strzeleckiego, gdzie już nas oczekiwały tłumy Lwowian przy licznych stołkach, na których najrozmaitsze przedmioty wystawiono na ten targ patriotyczny. Mieliśmy sposobność zobaczenia i pogwarzenia z pięknymi Lwowiankami, które tak ochoczo podjęły się patriotycznego obowiązku i do późnego wieczora wytrwały na swych stanowiskach. Ogrod strzelecki był literalnie zapchany ludźmi, a jak słyszeliśmy, dobiegł z loterji na rzecz braci tułaczy, przyniósł dość okrągłą sumkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Z Karolowych Warów.

III.

Bałucki bardzo trafnie komedję swoją „Pracowici próżniacy” przeniósł do kąpiel, niema bowiem życia więcej próżniaczko pracowitego jak przy źródłach do których jeżeli wielu chorych jeździ po zdrowie, to wielu zdrowych dla zabicia czasu. Może Karlsbad wyjątkiem z tej reguły, może to jedyne źródło do których jeżdżą tylko prawdziwie chorzy, bo życie tutaj tak jest monotonne, tak tu mało rozrywek zabaw, takie wszystko męzkie i poważne, i do przepisów recepty i higieny zastosowane, iż dla zdrowych pobyt w Karlsbadzie musi być wprawdzie nie do chwili czyszczenia tej ziemi. Pracowicie próżniactwo jest tu więc wypłuczone, ma prawo bytu, i jeżeli jest prawdziwe, to mniej jednak na śmiech i komedję zasługuje. Trudno od tych wszystkich kalek, od tego szeregu chorych na żółć lub wątrobę żądać czego więcej, jak pracowitego próżniactwa, jak pracy z kubkiem przy źródle — wygodnego spaceru, snu spokojnego, nadziei wyzdrowienia i przedkiego wyjazdu z Karlsbadu.

Praca więc ta cała zaczyna się bardzo rano, są amatorowie, którzy już przed wschodem słońca czekają na otwarcie zdrowotnych źródeł, są to chorzy skrupulatni, którzy chorobę uważają za zły interes niedający procentu... i pragnący

się go pozbyć co prędzej, do tego szeregu należą po większej części żydzi Polacy, których jest tu niemało... Niema ich ani w Wisbaden ani w Bad-Badenie, tutaj tłumnie cisną się wszędzie, można więc wierzyć w skuteczność Karlsbada, na tej podstawie można nawet ocenić wszystkie źródła Europy... gdzie naszych żydów niema... tam źródła z pewnością niewiele wartę. Jest tu ich więc dosyć, a pija w wyrwał się godną podziwienia. Jeżeli 5 szklanek dobrze robi, to 10 szklanek dwa razy lepiej”, mówi mi z całym przejęciem kupiec tym matematycznym pewnością pewien kumpel zbroja z Krakowa, zaledwie połykając 9ty kubek sprudla... Nie dość im na rannej kuracji, jak dzień drugi nie odczeka od pary buchającej z źródeł, i tam wśród gorąca zaduchę, prowadzą interes, rozprawiają o „hausie” i „bessie”, o procentach, owiemi kłębami pary jak duchy w jakiejś baladzie szkołkiej.

Przed taką wytrwałą nie pozostaje innego, jak uczucie podziwu i trwogi, kto tak się umie rachować z czasem i pieniędzmi, a na życie patrzy tylko jako na interes, do tego późni lub przedziwnie kiedyś świat będzie należał.

Posród chorych uważających kurację za żyły interes, ciągnie się długi szereg chorych obojętnych, którzy czy z niewiary czy z apatii, czy z cierpienia prawdziwych, z obojętnym stoizmem spełniają przepisaną kurację, piją wodę podług recepty, chodzą podług nakazu, i licząc minuty z pogardą na marność tego świata



mają powodu do głosowania, — konstytucja jest w niebezpieczeństwie — przecież naraz tak okropny strach ich ogarnął, że na całej linii bojowej krzyczą w niebogłosy: gwałtu! tak, że ich nawet poza granicami państwa słyszeć można.“

Kancelarz państwa hr. Beust opuścił prawdopodobnie Gastein d. 23go b. m. Za 14 dni spodziewają się także powrotu ministra sprawiedliwości z podróży, którą przedsięwziął dla pokrzepienia zdrowia.

## Francja.

[Projekt prawa dotyczący się stowarzyszenia International], przedłożony zgromadzeniu narodowemu przez ministra sprawiedliwości pana Dufaure:

Art. 1. Każdy Francuz, który po ogłoszeniu niniejszego prawa przylączy się lub zostanie w zjednoczeniu z między-narodowym stowarzyszeniem robotników lub z jakimkolwiek innym międzynarodowym towarzystwem, czy to tajnym, czy też głośnym takie same zasady i mającym taki sam cel, będzie ukarany więzieniem od dwóch miesięcy do dwóch lat, oraz grzywną od 50—1000 fr.; pozbawiony będzie prócz tego wszystkich praw cywilnych, obywatelskich i familijnych wymienionych w art. 42 kodeksu karnego. (Prawami temi są: a) prawo głosowania i elekcji; b) prawo do wyboru; c) prawo do pełnienia obowiązków przysięgłego lub innych publicznych administracyjnych urzędów; d) wolność noszenia broni; e) wotowanie i obiór w radach familijnych; f) prawo opieki i kuratorstwa, z wyjątkiem nad własnemi dziećmi za zgodą familji; g) prawo być biegłym i świadkiem w sprawach; h) świadczenia w sądach, prócz składania prostych deklaracji. Red.)

Będzie mógł być oddany pod ścisły dozór policji przez pięć lat, nieuwzględniając innym karom, podług kodeksu karnego, za występki lub przekroczenia dokonane przez członków tychże stowarzyszeń, bądź jako głównych sprawców, bądź też jako współwinnych.

Art. 2. Będzie ukarany temi samemi karami, grzywną, więzieniem i pozbawieniem pełnych praw Francuza, ktokolwiek za pomocą jednego ze środków wymienionych w art. 1 prawa z d. 17go maja 1819 r., będzie podlegał miszkańcom jakiej części francuskiego terytorjum do uchylenia się z pod narodowej władzy, czy to przylączając się do jednego z sąsiednich państw, czy też zając się w niepodległe państwo, bez użycia siły zbrojnej, na któreby zasłużył według tekstu artykułu 87 i następnych kodeksu karnego.

Art. 3. Artykuł 463 kodeksu karnego będzie mógł być zastosowanym co do osoby kar pieniężnych i więzienia, wydanych na mocy poprzednich artykułów.

— [Posiedzenie zgromadzenia narodowego z 12 b. m.] zajęte było trzema wnioskami deputowanych pp. Rivet, Adnet i Belcastel. Wniosek pierwszy brzmi dosłownie:

Zgromadzenie narodowe: Zważywszy, że aby odpowiedzieć życzeniom kraju, potrzeba zadosyć uczynić gwałtownym potrzebom pracy i kredytu, dać nowe rękojmię trwałości i stałości istniejącemu rządowi,

postanawia:

Art. 1. Pan Thiers będzie wykonywał jako prezydent rządu władze mu powierzone w Bordeaux.

Art. 2. Władze te trwać będą lat trzy.

Art. 3. Prezydent obowiązany jest ogłaszać prawa i czuwać nad ich wykonaniem; rezyduje w tym samym miejscu co i zgromadzenie; dostaje mieszkanie na koszt państwa, jakoteż i placę.

Art. 4. Wybiera i mianuje ministrów, mianuje i prezesa rady.

Art. 5. Mianuje dyplomatycznych agentów, generałów oficerów lądowych i morskich na radzie ministrów.

Art. 6. Wszystkie jego akta muszą być

podpisane przez ministrów, którzy będą odpowiedzialni przed zgromadzeniem.

Wrażenie z powyższego wniosku było wielkie. Dlatego też prawica w osobie p. Adnet występuje niby z podobnym, a w samej rzeczy z przeciwnym wnioskiem, mianowicie, że:

„Zgromadzenie narodowe ufne w mądrość i patriotyzm pana Thiersa, przedłuża swą pomoc, i w imieniu wziętego kraju zatwierdza władze, powierzone mu w Bordeaux“.

Oba wnioskodawcy żądają uznania nagłości swych wniosków.

W tak krytycznej i ważnej dla siebie chwili, p. Thiers zabiera głos:

Panowie, obie dopiero co tu przeczytane propozycje, nakazują mi obowiązek przemówienia kilka słów bardzo krótkich, ale bardzo szczerych i których zrozumienie, tak jak i ja konieczną potrzebę (stuchajcie!).

Muszę oświadczyć, że głęboko jestem przejęty oświadczeniem, tyczącem się mojej osoby; i jeżeli praca, którą wypełniam codziennie, jest przynajmniej w moim wieku, jestem z pewnością szczerze wynagrodzony za moje trudy i za mój czas, który poświęcam i który uważam jako własność państwa, temi zapewnieniami ufności, jakie odbieram od wszystkich stronnictw tego zgromadzenia. Moim zdaniem, oba wnioski zasługują na uznanie jako nagłych. Gdy podobna kwestja jest podniesiona, proszę wierzyć, że to bez mego udziału, bez mojego pragnienia... Ja niczego nie pragnę. A zapewne w tym wyrażeniu nikt nie może dojrzeć czegoś, co byłoby podobnem do nieprzychylności, wgardy, bardzo niewłaściwej wobec zaufania izby.

Powtarzam, że nie żądam niczego. Jestem mocno wzruszony widokiem nadal mi ufego zgromadzenia, jakkolwiek przedłużenie tej ufności może mnie obciążać; ale jestem gotów poddać się wszystkiemu, co tylko kraj i reprezentujący go zgromadzenie zechce mi nakazać. Tylko jako podobna kwestja jest podniesiona, nie podobna nie rozwiązać jej natychmiast. (To prawda!) Żądam więc nagłości dla obu propozycji, żądam, aby obie odesłane zostały do komisji. Nie chciałem, aby się spieszone z jej rozpatrzeniem, ale sądzę, że powinny być uwolnione od formalności odesłania do komisji parlamentarnej inicjatywy. (Tak! tak!)

Odrzuć nagłość, byłoby to, pozwolić mi powiedzieć, odrzuceniem wniosku najpierw odczytanego. (Prawda!) Oddalić ten wniosek, znaczyłoby to powątpiewać o ufności do mnie zgromadzenia; byłoby to mojem osłabieniem, podczas gdy dziś, przy całym zebraniu mych sił, zaledwie mogę poddać pracy. Najmniejsze zmniejszenie tego zaufania, najlżejsza oznaka powątpiewania o tym zaufaniu, odebrałoby mi siły, tyle potrzebne do czynienia dobrze dla kraju.

Domagam się zatem kategorycznie od zgromadzenia zdecydowania nagłości obu propozycji. Nagłość nie będzie znaczyć, że ta lub ta propozycja powinna zwyciężyć; ona znaczyć będzie, że chcemy, aby obie naraz były rozpatrywane. (B. dobrze!)

Zręczna ta przemowa p. Thiersa oceniła, a nawet można powiedzieć zapewniła przyjęcie wniosku p. Rivet, czyli przedłuża istnienie rzplętej francuskiej. Obu wnioskami jednomyślnie przyznano nagłość, z czego wielka radość panuje w lewym stronnictwie. W rzeczy samej wniosek p. Rivet jest pewnym rodzajem konstytucji w skróceniu. Ogranicza on atrybucje naczelnika władzy wykonawczej, a skoro p. Thiers będzie prezydentem republiki, więc i forma rządu republikańska będzie utrzymana przynajmniej na lat trzy.

Pan Thiers pozostałby nadal prezesem rady ministrów, ale miałby przydanego sobie vice-prezydenta, któryby go zastępował w potrzebie. Gdyby zgromadzenie rozwiązało się przed trzechletnim terminem, nowe zgromadzenie stanowiłoby na

nowo o organizacji władzy wykonawczej.

Nakoniec na posiedzeniu z d. 12 bm. deputowany z prawicy pan Belcastel, zapewne z obawy utraty władzy republikańskiego we Francji, wnosi:

Art. 1. Zgromadzenie narodowe nie myśli przyszedzą o formie rządu, przed stanowczem głosowaniem na formalną konstytucję. (A! A! — Na prawicy: bravo!)

Art. 2. Nie rozwiąże się, zanim nie ogłoszą tej ostatecznej formy.

W skutek kilku uwag p. J. Favra, że

trzeba wpróżd myśleć o sprawach kraju, o uregulowaniu budżetu i o ewakuacji ziem francuskich przez wojska nieprzyjacielskie, wniosek p. Belcastel'a za nagły nie uznano i odesłano do komisji.

[Komisja wyznaczona do wypracowania represyjnego prawa przeciwko publicznemu pijactwu], której przewodniczy p. Laboulaye, skończyła już swoją pracę. Podamy o niej później szczegółowy opis, tymczasem wymienimy z projektu do tego prawa jeden artykuł, tak zredagowany:

„Ktokolwiek przekonany będzie o publicznej i skandalicznej pijactwie, podlegnie uwięzieniu od 24 godzin do 6 dni i karze pieniężnej od 10—50 fr.“

W przypadku recydywy, uwięzienie będzie mogło być podwyższone od 15 dni do 2 miesięcy, a grzywna od 25—200 fr., nie przesądzając o możliwości zabrania w wykonywaniu praw obywatelskich, jeżeli dowiedzionem będzie, że pijactwo jest zwyczajnym występkiem u poddańców.

To wzbronienie nie będzie mogło być

jednakowoż zawyrokowane, jak tylko za wiadomością publicznego ministerjum, na wniosek mera i tylko na rok, rachując od daty ogłoszenia wyroku.“

— Z kwestją reorganizacji armji dotąd będącą ledwo w związku, łączą się może nie najtrudniejsza, lecz z pewnością arcydziwna, a może nawet niebezpieczna kwestja uznania lub uchylenia nominacji oficerów przez rząd obronny narodowej, a zwłaszcza przez delegację jego zasiadającą w Tours i Bordeaux. Sama nawet większość, którą trudno obwiniać o zbyt pręzość i ostrożność, w tej sprawie postępować się zdaje nader ogólnie. Wiadomo, iż w komisji do zbadania prawomocności nominacji obowiązek sprawozdawczy powierzone byłemu prezesowi radu obrony narodowej, generałowi Trochu. Było to już nielada upstęstwo ze strony większości; teraz jednak posunięto się dalej: komisja przybrała na członków trzech deputowanych z lewicy, a w tej liczbie i Gambetta. Owoż wiadoma to wszystkim tajemnica, iż chodzi głównie o rozpoznanie nominacji oficerów przez p. Gambetta, gdy cały kierunek rzeczy wojennych sprawował jako prawdziwy dyktator, chociaż nie nosił tego imienia. Komisja już powzięła postanowienie i wniesie je na zgromadzenie pod formą mniej więcej następującego projektu prawa: Art. 1. Dekret delegacji radu obrony narodowej z dnia 13 października 1870 r. jest uchylony. Art. 2. Na ministra wojny wkłada się obowiązek zbadania tytułów oficerów do stopni otrzymanych podczas wojny. Minister zgromadzi oświadczenie i złoży je komisji. Art. 3. Ta komisja składać się będzie z 15 członków i będzie wyrokowała na podstawie świadectw wyjaśniających stan rzeczy. Art. 4. Komisja składać się będzie z osób tak z łona armji jak i po za obrębem armji. Komisja będzie mogła przyjmować zeznania generałów, którzy złożenia zeznań żądają. Co do tego ostatniego punktu porozumienie było trudne. Niektórzy członkowie popierani przez Gambetta żądali, ażeby generałowie naczelnie dowodzący zawsze mogli być słuchani przez komisję, gdy zechcą bronić nominacji przez nich, lub też z ich polecenia dokonanych. Generał Ducrot bronił jednakże generała Trochu, ale doradzał zastąpić wyraz móg wyrazem powinni być słuchani. Gambetta przylączył się

do tego poglądu. Następnie przemawiali jeszcze generał Trochu i Changarnier, ale kwestja pozostała w zawieszeniu. Drążyć przedmiot, słuszną obawą zasiewającą niezgodę w szeregach armji, jednemu wszystkich stronnictw w przymilaniu się sile zbrojnej obok różnicy w innych dążnościach, oto co sęk największy w tej sprawie stanowi.

Inną sprawą niesłychanie drażliwą jest kwestja przeniesienia ministerjów do Wersalu, poruszoną nieszczęsnym wnioskiem Ravinela. Thiers wczoraj brał udział w naradach komisji rozstrząsającej ten wniosek. Naczelnik władzy wykonawczej stanowczo pragnie przeniesienia zgromadzenia narodowego do Paryża, musi wszakże postępować bardzo ostrożnie, by nie rozdrążyć do ostateczności stronnictwo rządowe stolicy w Wersalu. Powiadają, iż zbijając wniosek Ravinela, Thiers opierał się głównie na stronie finansowej przedmiotu, która więcej niż inne podobki, może przemówić do serca zgromadzenia zmuszonego myśleć konieczności o oszczędnościach. Sądzą, że to umiarkowanie naczelnika władzy wykonawczej odniesie skutek, zwłaszcza, że projekt Ravinela zgłosił nie znajdując poparcia w opinii publicznej. Występują przeciwko niemu nie tylko dzienniki republikańskie, lecz i monarchiczne, opierając swe rachuby na większości zgromadzenia. Tak np. dzisiejszy *Journal des deb.* pisze: „P. Thiers powstawał na projekt p. Ravinela, opierając się głównie na względach finansowych i zaiste wymowa cyfr największy wpływ wyrzucił musi jeżeli nie na członków komisji, to przynajmniej na członków zgromadzenia. Godzi się wątpić, ażeby przy dzisiejszem ubóstwie skarbu mogło znaleźć się większość tak mało troskliwa o majątek publiczny, by zdecydowała się na uchwaleń wydatku tak znacznego, a tak niepożytecznego, jak wydatek niezbędny na urzeczywistnienie projektu p. Ravinela. Inne dzienniki nie poprzestają na wykazywaniu „nieużyteczności“ tego wydatku, lecz wyliczają olbrzymie szkody, jakie przeniesienie stolicy musiałoby zadać przemysłowi, handlowi, a nawet życiu umysłowemu we Francji. Trudno zaprzeczyć słuszności tych uwag.“

[Sprawa bezpłatnego obowiązku kształcenia] elementarnego młodzieży, ledwo poruszoną w zgromadzeniu narodowym, już roznieciała umysły. Można było przewidywać z góry, iż stronnictwo kleryczne z obawy bezbożnego kierunku mogącego się nadać wychowaniu, wystąpi przeciw temu projektowi. Jakoż *Union* już podniósł głos przeciw niemu. Dziennik ten zgadza się na wychowanie bezpłatne, ponieważ chodzi tu jedynie o kwestję pieniężną, na którą rozmaić zapatrzyć się można; lecz wychowanie obowiązkowe prostopu nazywa „ujarzmieniem duszy ludzkiej.“ Kwestja jednak leży nie w obowiązku, lecz w charakterze wychowania. Nakaz kształcenia dzieci można z łatwością pogodzić ze swobodą kształcenia już to w szkołach rządowych, już w zakładach kongregacyjnych, już nareszcie w domu. Nie chodzi tak bardzo o to, gdzie się dziecko będzie uczyło, ale o to, żeby się koniecznie uczyło. Właściwie całe pytanie w tym się zamyka: jaki charakter mają mieć szkoły elementarne rządowe? Skrajni liberalisi mogą się domagać szkół bezwyznaniowych.

## Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

Mowa obrońcy ks. Urusowa.

Ks. Urusowa zaliczając w Rossji do najlepszych adwokatów; zwłaszcza posiada bardzo wiele przymiotów zewnętrznych, tak niezbędnych dla adwokata. Głos ma bardzo dzwiny i miły, wymowę piękną, a w dodatku do tego elegancję maniery. We wszystkich swoich obronach działa głównie na uczucie i z tego powodu nie raz wychodzi zwycięsko; sędziowie porwani jego wymową, najczęściej wydają łagodne wyroki. Jeżeli na słuchaczy, — zwłaszcza na młodzież i kobiety, wywiera bardzo silne wrażenie, to w czytaniu wszystkich obron ks. Urusowa tracą bardzo wiele.

W sprawie Nieczajewa był obrońcą najbardziej skomplikowanego ze wszystkich oskarżeń Uspeńskiego, lecz niewiele zajmował się jego losem. To też pomimo filozoficznych poglądów i poruszonych kwestji teoretycznych, pomimo cytów z Guizota, Heliego i późno-niemieckiego kodeksu, oskarżony doznał całej surowości prawa. Ustępy są tam wprawdzie bardzo piękne, lecz braknie im systematycznego zestawienia; z tego powodu niepodobna należeć do stronnictwa mowy, musimy się ograniczyć na przytoczeniu niektórych z nich wyjątków. Ks. Urusów powiada, że sfera, z której wyszła organizacja, jest stronnictwem proletariatu umysłowego. Chociaż niektórzy z oskarżonych mieli znaczne środki, w ogóle jednak należą do liczby tych, którzy pomimo starannego wychowania i obznajomienia się z ideami europejskimi, mieli bardzo szczupłe środki, zaledwie wystarczające na podtrzymanie życia. Ludzie ci nie radzący się żadnymi ściśle określonymi prawdami — nie są pod względem materialnym zabezpieczeni, a zatem przedstawiają taki materiał, gdzie myśl zrucona z łatwością się przyjmuje i prędko rozwija. Z pewnością twierdzić niepodobna, na jakim gruncie wyrastają podobne teorie, w imię których działa oskarżeni. Przykład Włoch i Francji wykazuje, że podobne objawy rzadko kiedy mają miejsce, jeżeli szeroki rozwój życia narodowego nie doznaje przeszkód. Lecz skoro rząd zaczyna tamować jego rozwój, wówczas następuje spokój zewnętrzny, pozorny, życie zaś narodu cofa się

gdzieś w głąb, unika światła dziennego; powstają tajne towarzystwa. Podobny objaw widzimy w Rossji od roku 1861. — Przez wszystkie rozruchy umysłowe i usiłowania rewolucyjne aż do roku 1870 ciągnie się jedna nić wypadków, świadcząca o patologicznym stanie społeczeństwa rosyjskiego. Tam, gdzie tyle jest powodów niezadowolenia, żadne środki, nawet najenergiczniejsze, na nie się nie przydadzą.

W tym proletariacie umysłowym, jaki się wytworzył w Rossji, obrońca Uspeńskiego znajduje złe i dobre strony. O złych stronach nie chcę mówić, bo o nich obszernie rozwiódł się prokurator. Piękną stroną tego proletariatu jest szczerść, miłość posunięta do najwyższego stopnia, koleżeństwo, dla którego nie raz przystępowano do organizacji niemyśląc wcale o przyszłości, byle dzielić los swego przyjaciela.

Objawy bezinteresowności pomiędzy młodzieżą obudzą prawdziwą sympatię. Niektórzy z oskarżonych piechotę szli po 150 mil, byle tylko znaleźć sposobność kształcenia się. Korinfa w czasie bytności w uniwersytecie, nocami nosił worki z mąką i tym sposobem zarabiał na kawałek chleba. Orłow oddał koledze ostatecznie 10 rubli, niewiedząc z czego już to żyć będzie. „Sądzę, że objawy są tak sympatyczne, w nich tyle szlachetnych uczuć, że wy panowie sędziowie nie zechcecie do tych ludzi stosować prawa z całą jego nieubłagłą konsekwencją.“

W samych wypadkach uniwersyteckich niema nic naganego, młodzież żądała organizacji korporacyjnej, chciała mieć swoje kasy, odbywać zgromadzenia. Nie było to kwestje polityczne, ale po prostu rzecz szła o kawałek chleba powszedniego. Rozmaiłe przeszkody i prześladowania władz uniwersyteckich, nie jednemu odejły możność kształcenia się. Uspeński z tego samego powodu wystąpił z uniwersytetu. „A jeżeli przypomnimy wiele innych powodów osobistych, które niejednemu zapędziły do organizacji! Uspeńskiemu np. porwają tak kochaną przez niego 15letnią siostrę, wtrącają ją do tej jaskini lotrów (więzienie cyrkulowe), trzej mają 9 miesięcy i nie znalazły winy, wypuszczają z fortecy. Panne Antonowe bez żadnego powodu trzymają 13 miesięcy w fortecy i t. d.“

Takie nadużycia mogłyby poruszyć nawet człowieka obojętnego na wszystko. Uspeński był człowiekiem nerwowym, kochał nade wszystko rodzinę i przyjaciół, cierpiał więc podwójnie, za siebie i za tych, których kochał.

Przechodząc z kolei do zamordowania Iwanowa, ks. Urusów tak motywuje podobieństwa organizacji:

„Każde tajne towarzystwo jest *status in statu*. Ono ma swoją organizację, swoje prawa, swój sąd, swoje tajemnice, swój *raison d'être* i swój rząd. Walczy z państwem, w którym wytworzyło się. W wojnie tej nie trzyma się moralności w jej zwykłym pojęciu, ale moralności politycznej; to, co z punktu widzenia pierwszej jest morderstwem z pola węgla, rabunkiem, szalbierstwem, to z punktu widzenia moralności politycznej nazywa się wojną, zasadzką, rokwizycją, strategią; co jedna nazywa występkiem, zbrodnią, drugą, środkiem konieczności. To co człowiek szlachetny nazwie podłością, polityka faktem dokonany. Tajne towarzystwo walcząc z państwem, korzysta z prerogatyw państwa. Będąc jakby na stopie wojennej ono podporządkowuje wolność osobistą, nieubłaganej dyscyplinie, karze i sądzi doradnie...“

Stając się jakby członkiem państwa w państwie, oskarżeni w niem tylko pokładali swoje nadzieje, tam ich były ideały i marzenia. Nieczajew w swych pogadankach pełnych zapatu, przekonał Uspeńskiego, że Rossję podzielono na trzy grupy: Wielkorusję, Małorusję i Białorusję, że wszystkie to części opłatanie siecią organizacji, wybuch nastąpi 19 lutego 1870 r. — wszystko to utrzymywało Uspeńskiego w stanie gorączkowym, pobudzało niecierpliwość, bo się zbliżała chwila urzeczywistnienia najdroższych marzeń młodości. Naraz zjawia się człowiek, który mógł nadużyć zaufania, który się zgodził na bezwarunkowe posłuszeństwo, a teraz je łamie, nie słucha komitetu, wnosi rozstrój do organizacji etc. W takich to okolicznościach Uspeński stanął na stanowisku państwowemu....

Uspeńskiego skazano na 15 lat ciężkich robót, a po skończeniu latych na stały pobyt w Syberji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Serbja.

Nowy-Sad 15 sierpnia.

W. K. [Wybór patriarchy — agitacja w serbskiej].

W przeszłym tygodniu Karłowce, stolica patriarchy serbskiej, były miejscem wielkiej demonstracji, urządzonej przez członków soboru cerkiewno-szkolnego przeciwko węgierskiemu ministerstwu. Ze w demonstracji owej odegrał swoją rolę pochodnie, sztandary narodowe i mówki *ex abrupto* — o tem zbytecznie byłoby i pisać. Powodem tej charakterystycznej demonstracji była protestacja ministerstwa węgierskiego przeciwko zamierzonemu przez sobór wyborowi patriarchy. Sobór niniejszy, zwolony do rozstrząsania projektu urządzenia szkół i cerkwi serbskich, a to stosownie do poczynionych nad uchwałą poprzedniego soboru uwag ministerstwa — nie miał prawa wybierać patriarchy. Do tego potrzebował on specjalnego upoważnienia ze strony rządu. Prawo bowiem publiczne wymaga, ażeby dla wyboru patriarchy zwolany był sobór osobny, *ad hoc*. Czy członkowie soboru nie wiedzieli o tem, co byłoby dziwnem, czy może wiedzieć nie chcieli, dość, że za przewodem p. Subboticza postanowili przystąpić do wyboru. Znaczna część członków soboru była przeciwną owym wybo

rom, a to na tej podstawie, że administrator patriarchatu licząc na to, że kiedyś może być wybranym za patriarchę, będzie zawsze trzymał z większością soboru, należąca do partji tak zwanej narodowej, gdy tymczasem patriarcha, niezależny od partji, może się porozumieć z ministerstwem węgierskim lub też postępować w duchu partji konserwatywnej. Czego nie potrafili dokonać wymowne argumenta p. Subboticza, to zrobił jednym swym artykułem *Pester-Lloyd*. Organ ministerstwa węgierskiego oświadczył, że jeżeli sobór serbski wybierze patriarchę, wybór ten nie będzie potwierdzonym. Niczego więcej nie potrzeba było dla wielu reprezentantów narodu serbskiego, ażeby spuścić ze swego oporu i jednogłośnie wotować za wyborami. Termin został naznaczony. W wilg dnia wyborów nadochodzi telegram do soboru ze strony ministerstwa, zakazujący wyborów i grożący rozwiązaniem soboru w razie nieposłuszeństwa. Pogrożka rozwiązania soboru wywarła swój skutek. Odgrazający się przeciwko ministerstwu, cofają projekt wyboru patriarchy, ale za to postanawiają urządzić baklądę (demonstrację), którąby okazała ministerstwu głębokie soboru niezadowolenie, że się nie dozwala mu robić to, co jest prawu publicznemu przeciwnem. Całe to zdarzenie zdaje mi się, że nie potrzebuje komentarzy. Dotychczas ono potrzebuje, jak dziecinna jest polityka tutejszych Serbów, polityka demonstracji i robenia na przekór rządowi węgierskiemu pod warunkiem, że to żadnych przykrych dla jednostek następstw mieć nie będzie.

Pytam, czy temi drogami walczą się o zasadę federacyjną? A właśnie zasada ta stanowi hasło tutejszych Serbów. Polityka ta ochrzczona mianem narodowej, użytkowuje siły narodu, które na innem polu dałaby się z korzyścią użyć, a to tem więcej, że dla tej sangwinicznej polityki zaniebawo wszystkie żywotne interesa kraju, tak materialne jak i moralne.

Zastawa ogłasza nowy list Wukałowicza, wodza z ostatniego powstania w Hercegowinie. Wukałowicz mieszka w Odesie. — Moskale, kruszając z wielkiej popularności jego, używają bardzo wygodnie jego imienia do agitacji wśród Słowian południowych. — Skoro wypadał w nowym jakimś kierunku popełnić ruch ludności słowiańskiej, pod tureckim panowaniem zostającej, natychmiast szła się na wszystkie strony Słowiańszczyzny tureckiej odezwę, w formie listu Wukałowicza do przyjaciół. Pisałem już kilka razy o owych mniemaniach listach Wukałowicza, który ani pisać ani czytać nie umie.

Najnowszy różni się tem od wszystkich poprzedzających, że zgodnie z obecną polityką Moskwy, zaprzyniającej się z Turcją, nie wyzywa swych rodaków do powstania przeciwko rządowi tureckiemu w celu wyzwolenia się z pod jego panowania — jak to robił w poprzednich jego listach; przeciwnie stara się przekonać, że sultan jest nalepszą woli, i że najlepsze wychodzi od niego postanowienia, i że nadużycia pochodzą wyłącznie od greckiego duchowieństwa i tureckich urzędników. Dla tego nie pozostaje Serbom tureckim nic innego, jak własnymi siłami wypędzić z spośród siebie fanatyków i tureckich urzędników, na ich miejsce stanowiąc duchowieństwo narodowe i urzędników wyborowych. List ten zaczyna się naturalnie od szczodrze sympatycznych pochwał Moskwy za jej bezinteresowną miłość dla braci Słowian, przyczem bardzo zgrabnie lubo zachodząc z daleka, ubocznie, usiłując usprawiedliwić Moskwę z tego, że zapomniawszy na wszystkie uroczyste zapewnienia i odgrazania się przeciwko Turcji — obecnie z tą ostatnią weszła w stosunki przyjacielskie, zostawiając Słowian własnemu ich ludowi. Usprawiedliwienie to stanowi też istotne zadanie listu Wukałowicza, który — jeżeli wie, do jakiej sprawy imię jego używa się, wcale nie zaszczytną rolę przylączył na siebie za nagrodą lichego utrzymania, jakie mu rząd moskiewski zapewnił.

## Sprawy miejskie i powiatowe.

Tarnobrzeg 12 sierpnia.

[Wylewy — nieopatnność — brak rak.] Mieszkam lat 40 nad Wisłą, ciągle mam do czynienia z obroną brzegów i wałów, i z doświadczenia to wiem, że dopóki woda nie przebierze wału, to zawsze wał może być i powinien być uratowany. Niezbit dowód na to podczas wezbrania wody na wiosnę tego roku na wale pomiędzy Kaźmierzem i Zarzeczycami. — Woda zrobiła otwór w wale, otwór był tak wielki, że od wody można go było poznać gdzie on jest. Wzięto się do robenia wałków, ze słomy, nawozu, w środku ziemia, kiedy włożono do otworu od wody taki wałek wielkości co najmniej stopa kubiczna, nim zdołano poddać drugi już gotowy, ludzie stojący na wale krzyknęli, że włożony zwit na drugą stronę wału wypłynął otworem, i jedni wołali uciekajmy, nie ma ratunku, a inni rozsądniejsi przeciwnie, ratujmy, a szczerze i ochotczo, to uratujemy wał, i w rzeczy samej mniej jak w godzinę otwór ten zatkało i parę innych pomniejszych. Wał stoi cały i obronił nas od wylewu letniego.

Drugi przykład energicznej i skutecznej obrony wału w Trześniu podczas wylewu letniego. Woda blisko sto sążni wału zaczęła go przebieierać, równo ze wzrostem wody nadkładali wał, blisko pół łokcia wał podwyższyli i wody przez wał nie puścił.

Gdyby na wiosnę pod Surową był wał należący pilnowany i broniony, byłby utrzymanym i nie byłoby pierwszego kłeski, a kiedy wał został przerwanym — gdyby ciż sami, których powtórna kłeska dotknęła, nie spuszczała się na cudzą o

ta, niecz nie dają się rozzerwać ani zająć... Tej kategorii chorych największa liczba w Karlsbadzie, i liczbą swoją nadają pewien ton całemu Karlsbadowi — jakąś barwę smutną, szpitalną. Najpóźniej do źródeł przybywa chory świat elegancji wszystkich narodowości, panie w modnych strojach, panowie z różami na piersiach, i cały ten tłum różnobarwny, krzywiący się, popija ciepłą wodę, rozprawiając między kubbami o balach, koncertach, teatrach, wycieczkach, o dobrej kuchni i dobrej piwicy, i obgadując Karlsbad marzy o przyjemnościach przeszłych i przyszłych, których nadużycie, zapędziło ich aż w te czeskie góry.

Ta spóźniona kuracyjna chwila, jest chwilą zarazem odbytu na bukiety, na różę, gwioździki i niezapominajki, bo naturalnie do bukietów intencja przywiązuje się zawsze, niezapominajka więc jest *de digner*, tu gdzie ludzie raz się spotkawszy, spotkają się może raz drugi aż na biblijnej Józefata dolinie. Jak tu więc nie dać niezapominajki, która zwiednawszy w bukiecie, wypredza naturalnie niewiedzącą panią — jednak *La polietesse est facile...* W tym jednak roku mniejszy na bukiety odbył, może dla tego, że piękna płeć wcale nie pięknie reprezentowana w Karlsbadzie, a może dla tego, iż koleją odjeżdża sposobność wieńczenia powozów w kwiaty, których ilość była dowodem zdobytch tryumfów i sere pogubionych! Dla wielu młodzieńców jest to pewna oszczędność w wydatkach.

Kiedy praca ranna skończona, wody wypite, śniadania znów łączy chorych w mniejsze lub większe kółka, w tym roku jednak ustawiczne zimno i deszcze i t. j. s. pozbawiają rozrywki. Od miesiąca zaledwie kilka dni było ciepłych i bez deszczu, a miedysy już prawdziwie jesienne zimno. O obiedzie nie nadmieniam, bo to chwila przykra do przebycia w

Karlsbadzie, o której się jak najmniej mówi i wspomina. Po południu muzyka, już o niej pisałem; oby ją jakie konserwatorium wzięło w opiekę. Po muzyce znów kawa, a o dziewiątej już sen błogi, cisza, spokój, przerywane raz na tydzień balami w kursalonie, który naturalnie nigdy się nie udaje. I kółko tańczyły, panien niewiele, młodzieży mniej jeszcze — a te kilka par, które ugania po sali, to przedtę tańczy dla transpiracji niż dla zabawy, tego zdania przynajmniej był pewien młody Anglik, który zapamiętał tańczył co sobota, uważając walce i polki za środek kuracji... widać iż jest synem praktycznego Albionu.

Co na reunionach tych uderza, to najoryginalniejsze toalety kobiet i jeszcze oryginalniejsze sposoby tańcowania; gdzie się uczył niejedyn lub niejedna takich pów, figur i skoków, tego odgadnąć nie podobna; co by to były za studia nieporównane dla Kostrzewskiego, warto żeby chociaż na jeden reunion karlsbadzki przyjechał, bo tak śmiesznie tańczących u nas nigdzie na żadnym balu nie spotka; jest to godnym zastanowienia, iż średnie warstwy w Niemczech są bardzo mało oglądane, brak im tej delikatności wrodzonej i poloru, który jeżeli nie jest pierwszorzędna zaleta, to zawsze robi ludzi znośnymi, a strzeże ich od śmieszności.

Wypada jeszcze wspomnieć, iż Karlsbad posiada teatr, do którego nikt nie uczęszcza i od czasu do czasu jakieś nieznanne wielkości muzykalne dają koncerta, z których słuchacze wychodzą.

Po za tem z przyjemności nie próż spacerować, a Karlsbad posiada dość piękną okolicę; do najwięcej uroczysk należy Hans Hallig, śliczna to ustrona nad Teplą między górami, przypominająca w miniaturze nasze Pioniny.

Wspomniałem, iż w tym roku płeć piękna niesławnie jest reprezentowaną; z du-

mą jednak dodać mogę, że co było i jest świetnego, to po większej części nasze Polki, na których czele jak zwykle stoją Warszawianki.

Sezon bo też to czysto polski; gdzie się obrócić, w kawiarni, na spacerze, na winie, co chwila zda się, iż się jest na Walech, na linii A-B w Krakowie, lub w Saskim ogrodzie. Wiosna wczesna należy do Niemców, czerwiec do Moskali, w sierpniu Polacy panują w Karlsbadzie. To też czas jest i najświetniejszych toalet, bo ktoś złożyłby a chory na złotaczkę utrzymywał, że nieomylnie odgadnie narodowość każdej kobiety: bo jeżeli szyje lub haftuje, to Niemka; jeżeli czyta, to Angielka; jeżeli się stroi a nie nie robi, to Polka; złożyłby człowiek — jak tu czytać, mając piękne oczy... jak tu czytać, mając cudną rączkę.

Bawił tutaj kilka dni p. J. I. Kraszewski, który przyjechał z Dreżna dla odwiedzenia braci, ma zamiar podobno udać się 1go października na kongres archeologiczny do Bolonji; do podróży tej namówił go hr. Aleksander Przezdziecki, który tu bawił dłuższy czas i ztąd udał się w Poznańskie dla zbadania budowli wodnych na jeziorze Czeszewskim w majątku p. Libelta i rozpoznania odkrytych ruin pogańskich budowli u hr. Węgierskiego. Hr. Przezdziecki wiezie z sobą do Bolonji bardzo ciekawe zabytki archeologiczne, szczególnież narzędzia z kości, które już są skamieniałe, jak również wiele innych przedmiotów z wykopalisk w Poznańskim i w Królestwie, które zapewne żywo zajmą badaczyw starożytności innych krajów.



piekę i pomoc a sami wzięli się do zabezpieczenia od klęski i do naprawy zepsutego wału, to w razie potrzeby i pan starosta byłby dopomógł dany asystencja i komitet mógł także przyjąć z pomocą, wał na czas mógł być naprawiony i nie byłoby powtórnej klęski. Ale to nieszczęście nasze, że bardzo przywykliśmy do tego, żeby ktoś myślał za nas i o nas ale nie my sami o sobie i to zgoła we wszystkim.

Przy tej sposobności nie mogę przemilczeć i o tym, że wszelkie składki — wszelka pomoc dla poszkodowanych właścicieli, na wypadek klęski czy ognia, czy wody czy innej elementarnej są bardzo chwalne i skuteczne tylko w samych początkach, kiedy poszkodowany stracił wszystko i nawet jeden dzień nie ma o czym przeżyć z rodziną, ale wszelkie późniejsze chybienie celu a nawet demoralizacja. Sam słyshałem mówiącego gospodarza właściciela kiedy go napadła na bronienia wału „oj co mi tu, jak mnie zatopi, to mi rząd za zapomogę.“ Takie to skutki dobroczynności zło i nie w stosownym czasie robionej. Wreszcie zjadł wzięć na te ciagle a nieustannie składki. Jedyny nasz fundusz to, co Bóg dał na roli. Na wiosnę wszystko wyszło za granicę do roboty. — Nie było komu zrobić ani kół buraków, ziemniaków, nie wypalono i nie oczyszczono zboża z chwastów, nikt nie był w stanie zebrać spóźnionego ani siana, ani koniczyny. Radzieliśmy sobie tym sposobem za drogie pieniądze najmowaliśmy kosiarzy. Ci do śniadania kosili, a potem służyli i grabili. Każdy łatwo obliczy ile taki zbiór kosztuje i czy tym sposobem można skrócić z pogoda.

Dziś z bóże niszczy na polu, i niezawodnie połowa zostaje na ziemi. Zbierać nie ma kto, bo wszyscy wyszli zagranicę na bandos. Nie chodzi nam o wysokość najmu, bo przecież każdy ma ten rachunek, że kilkakrotnie straci więcej na zniszczonym zbożu w polu, jak na najdroższym najmie, ale o to, że nie masz kogo najać. Jak tak dalej będzie i rząd nie wejdzie w to położenie nasze, to z pewnością nie będzie co dać na poszkodowanych właścicieli i potrzeba będzie odsłać ich tam po pomoc i zapomogę, komu pomagali do uprawy i zbioru produktów rolniczych.

Rząd na tym straci także bardzo wiele, bo już to jest sprawiedliwym i każdy przyznać musi. Ze posiadłość większa, z przyczyn od niej niezależnych, nie może równie dobrze i w stosownej porze uprawić roli, jak posiadłość mniejsza, jeżeli tych roślin nie może również dobrze pielęgnować podczas wzrostu i kształcenia się, jeżeli posiadłość większa z przyczyny braku robotnika nie może również w czasie zbioru plonów z roli i tak dobrze, tak w zupełności, jak posiadłość mniejsza; jeżeli też posiadłość większa przy nierównie większym wkładzie i pracy, zbiera wiele mniej stosunkowo, jak posiadłość mniejsza, to stosownie do przepisu ustawy o uregulowaniu podatku gruntowego gruntu posiadłości większej powinny być zamieszczone do niższej klasy, jak grunta takież jakości należące do posiadłości mniejszej.

Wprawdzie konstytucja nadaje wolność zarobkowania, ale też rządowi służy prawo w interesie dobra publicznego, ograniczyć wolność indywidualną, tym bardziej w obecnym wypadku, gdzie nie stanie się żadna krzywdą zarobkującemu. Niech pierwszy zarabia na miejscu, a jak nie stanie zarobku na miejscu, niech go szuka dalej. (Trzebawy zdaje się co innego obmyślić, niż taki anti-konstytucyjny przymus. Red.)

#### Mielec 16 sierpnia.

L. W nrze 157 *Kraju* pod rubryką: „Sprawy miejskie i powiatowe“ wyczytaliśmy w korespondencji „z nad Wisły“, pod literami W. K. zarzuty czynione tujejszemu staroście p. Kasparkowi, a mianowicie: jakoby opieszałość w wyegzekwowaniu naprawy przerwy wałów pod Otależą, główną była przyczyną wylewu Wisły w dniach 1, 2 i 3 lipca b. r. — Możemy udowodnić faktami, że autor powyższej korespondencji mylnie poinformowany, pozwolił sobie bez podstawy oskarżyć publicznie p. Kasparkę, który ze wszelkimi, a przeważnie za swoje starania około budowy wałów zabezpieczających od powodzi, na rzetelne zasługi uznanie. Sprawa ta zresztą należy nietylko do p. Kasparkę, bo głównie do komitetu powodziowego, który pod przewodnictwem P. Władysława Rydla także usunął i w miarę swych sił spełnia swoje obowiązki. Najniebezpieczniej jednak spotyka ten zarzut tujejszego starostę; jego bowiem starania i zabiegi w tym właśnie przedmiocie, znane są przełożonym mu władzom i całemu powiatowi — nie bronią go zatem wobec powiatu, ani wobec władz, ale wobec publicznej opinii całego kraju.

Pan Kasparkę zajmował się bardzo gorliwie naprawą w mowie będącej przerwy, wydawał do gmin surowe nakazy, zmuszał do roboty egzekucją wojskową i często sam dojeżdżał na miejsca. — Dla zbicia zarzutu o jego opieszałości, winniśmy zacytować jeden ustęp z rozporządzenia, jakie wydał do gmin i nadzorów administracyjnych jeszcze na dniu 3go maja b. r. do l. 2296: „Aby roboty postępowały szybko, wzywamy gminy do regularnego wysyłania robotników i upoważniamy pp. nadzorów administracyjnych przy wałach, aby w razie, gdyby gminy ociągały się od regularnego posyłania robotników — na koszt tychże najmowali stawarzy z gmin innych i wykazywali kosztą celem ściągnięcia ich od ociągających się w drodze przymusowej.“ Ze zaś rozporządzenie to nie było czekać tylko formułką, najlepiej świadczy wykaz egzekucji wojskowej, z którego się okazuje, że od 1go czerwca do 5go lipca ściągnięto 172 żr. 60 cent. egzekucji.

Nie p. Kasparkę zatem jest tej powodzi przyczyną, bo przyczynę należy upatrywać w braku funduszu, c. k. rząd bowiem, bez względu na olbrzymie straty w podatkach odpisywanych z powodu powodzi, nie asygnuje na wzniesienie wałów ani 1 centa i wszelkie p. Kasparkę przedstawienia do ministerstwa i do c. k. namiestnictwa zwracane bywają bez skutku, co spotyka także i autonomiczne władze, które i z swojej strony usilnie chociaż bezowocne w tym względzie czynią starania. Dlatego też wydział powiatowy mielecki pod d. 16 czerwca b. r. l. 554 wniósł na ręce wydziału krajowego do wysokiego sejmiku petycję o wyjednanie:

a) ażeby na budowę wodne i drogowe dla Galicji i W. Ks. Krak. preliniowano w budżecie państwa wyższe sumy, niżli dla innych prowincji, w których komunikacje wodne i lądowe, oddawna utrzymywane starannie, w dobrym znajdują się stanie;

b) ażeby sumy na ten cel przeznaczono bywały rzeczywiście na ten cel zużyte;

c) ażeby w razie tak zwanych oszczędności nie zwracano pozostałości reszty do c. k. kasy centralnej w Wiedniu, a pozostawiono w kasie krajowej na wypady nadzwyczajne, jak np. uregulowanie rzek i wznoszenie wałów dla zabezpieczenia od powodzi; na koniec

d) ażeby użycie i kontrolowanie sum preliniowanych na powyż wyrażone cele, pozostawiono bez wszelkiego ograniczenia wydziałowi sejmiku krajowego.

Nie chcąc jeszcze więcej rozciąkać tej sprawy, kończymy naszą korespondencję z tym zapewnieniem, że jesteśmy dobrze poinformowani, oraz, że przyjmujemy wszelką odpowiedzialność za to, co powiedzieliśmy powyżej i spodziewamy się, że autor korespondencji wytoczonej na wstępie, zechce być na przyszłość ostrożniejszy w zarzutach czynionych tak zaśluzonemu urzędnikowi, jakim niezaprzeczenie jest tujejszy starosta p. Kasparkę znany autor cennego „Zbioru ustaw administracyjnych.“

#### Wiadomości z literatury i sztuki.

Tygodnik młd nr. 52 zawiera: Przyczynki do historii i literatury p. Michała Głuszyńskiego. — Urywki z podróży po Styryj p. Jerzego Steckiego. — Korespondencja *Tygodnika młd.* — Ekonomia domowa. — Pamiętniki Wacławy, przez Elżę Orzeszkową. — Kamienne serce przez Golo-Rajmunda z Niemiec. — Zacznie, powieść J. S. Turgeniewa. — Dodatek z drzeworytami. — Wzory i roboty.

#### Kronika potoczna i rozmaite.

Odpowiedź. — Z wielu stron otrzymujemy zapytania, dla czego nie daliśmy rozbioru projektu zarysu organizacji władz administracyjnych dla Galicji, który czytelnikom naszym został w osobnej broszurze rozesłany. Rozbiór tego projektu mamy w krótkim czasie, ale właśnie dla tego, że nie chcieliśmy tej sprawy traktować pobieżnie, byłbyśmy zmuszeni do gruntownego zastanowienia się nad projektowanymi reformami.

Prezydent m. Krakowa dr. Dietl otrzymał wczoraj następujący telegram:

„Wielka przyjemnością dowiedziałem się o uchwale rady miejskiej. Najserdeczniej jej dziękuję. Jutro wyjeżdżam na kilka dni a po powrocie zgłoszę się do pana i miło mi będzie przyjąć deputację.“

Wczorajszą obchód uroczystości urodzin Cesarza austriackiego na kopcu „Kościeuski“, urządzony przez pułk Nagu, przy pięknej pogodzie i licznych udziałach publiczności nadzwyczaj się powiódł. Upzejściło wojskowych zwracała uwagę gości przyjeżdżających, którzy nie mogli się nasycić wyborną muzyką, która wykonywała utwory wyższe jakoteż i melodie narodowe. O godz. 4 po południu w myśl programu rozpoczęły się zabawy w kilku punktach zewnątrz bastionów, których wszystkie prawie okna były ustrojone różnych form chorągiewami o barwach narodowych. W miarę zbliżania się wieczoru, ochoczość zabaw się wznosiła, a liczne ekipaże i fjakry ciągle dowoziły nowych gości, którzy zapełnili park. Tysiące lamp chłubił i reszta oświetlenie fortu do dola powabu i czaru, oświeconie transparentem przedstawiającego w naturalnej wielkości postać Cesarza w ogniu bengalskim, wobec odegranego hymnu, wywołało wawy i oklaski, poczem przeszło 200 par rozpoczęło tańce.

Porządek i miła uprzejmość panowały wśród całej zabawy. Następnie wobec szpalery z żołnierzy z lampionami i muzyki, zaprowadzono zgromadzonych na miejsce, zjadł pyszne a pełne rozmaitości fajerkowej bawili osoby; zakończono festyn znakomitym transparentem kolosalnej cyfry cesarskiej w brylantowym świetle. Po p. wrocie do parku i tańcach, zgromadzeni w liczbie przeszło 2000 wyruszyli wśród oświetlenia z muzyką do miasta, gdzie o północy przybyli.

Zabawa w Wieliczce. — Jutro w niedzielę t. j. dnia 20 sierpnia, odbędzie się w Wieliczce zabawa ogrodowa wraz z ogniami sztucznymi i loterią fantową, na korzyść ochotników miejscowej a od opieki jęks. hr. Górczowski.

W tym roku zabawa ta połączona będzie ze zwiedzeniem salin i z nader pięknym oświetleniem takowych.

Pociąg spierowy odejdzie z Krakowa o godzinie 12 p. południa, powrót o godz. 12 w nocy. Ponieważ przyjazd i powrót, wstęp do salin i ogrodów kosztować będzie III klasa tylko 1 zł. 50 c., a II klasa 2 zł., spodziewamy się za tem, że nadzwyczaj piękne oświetlenie salin zachęci szanowaną publiczność do wzięcia licznego udziału.

Zapowiedziana wycieczka do Wieliczki ściega, jak się dowiadujemy, znaczna ilość osób, które już dziś zgłaszały się o uzyskanie biletów jazdy. Podobno także ze Śląska towarzyszyło liczne telegrafowało do zarządu uroczystości o zatrzymanie znacznej liczby biletów.

W tym sposobie trudy zarządu i świetne przygotowania nie będą daremne i fundusz ochronki w Wieliczce, będący rzeczywistym dobrodziejstwem dla ubogich mieszkających tego miasta, znacznie powiększonym będzie nadwyżką z dochodu.

Nowy Sącz 11 sierpnia. — Pszenica 4.90, żyto 4.03, jęczmień 3.15, owies 2.30, ziemniaki 2.30, słoma 1, siano 1.50, drzewo twarde 8, miękkie 5, ft. masła 0.45, masła okowity 0.50.

Oświecim 10 sierpnia. — Pszenica 6.—, żyto 4.25, jęczmień 3, owies 2.25, groch 6, bób 4, tataraka 2.50, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 1.50, rzepak 7, koniżyna 20, siano 1.50, konicz 1.80, słoma 1.50, drzewo twarde 1.50, miękkie 0.80, okowita 0.70, masła masła 1.60.

Rzeszów 11 sierpnia. — Pszenica 5.25, żyto 3.85, jęczmień 2.80, owies 2.22, groch 4.75, fasola 5.25, tataraka 2.65, proso 2.90, ziemniaki 2.24, koniżyna 25, siano 1.55, słoma 0.95, drzewo twarde 13, miękkie 8.50, okowita 0.72, funt masła 0.45, mięsa 0.19 1/2, kopa jaj 1.05, centnar lnu 24, konopi 20.

Wadowice 14 sierpnia. — Pszenica 5.75, żyto 4.25, jęczmień 3.25, owies 2.15, ziemniaki 2.—, siano 1.20, słoma 1.50, funt mięsa 0.24, drzewo twarde 8, miękkie 5.50, wyrobnik z r. 1851, 3.88, jęczmień 2.50, owies 1.88, groch 4.63, ziemniaki 1.60, siano 1, słoma 0.70.

Żywiec 9 sierpnia. — Pszenica 6.25, żyto 4.50, jęczmień 3.50, owies 2.50, groch 5.25, bób 4.80, tataraka 6.50, proso 7, kukurydza 4.35, ziemniaki 2, siano 1.20, konicz 1.50, słoma 2, drzewo twarde 7, miękkie 5.80, masła okowity 0.80, masła 1.20.

Wiedeń 14 sierpnia. — (Targ wołowy.) — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów opasowych galicyjskich 1495, węgierskich 740, a z prowincji niemieckich 69; razem 2804.

Z tych zakupili przeżni wiedeńscy 1184, na prowincję 1071, a niesprzedanych 49 wiano w okolicę.

Ważły one po 400—825 ft. Płacono za nie po 140—207.50 zł., a za centnar wiedeński po 32.50—34.25 zł.

Rzepak. — W początku tygodnia obrot słabszy; dziś usposobienie spokojne, a nawet więcej chwiejne, i o ile w naszym ostatnim sprawozdaniu notowaliśmy jesienny olej (po 28 3/4 zł.), spadł dziś o 25 c. Rzepak także spokojniejszy, a nawet nastąpił pewien spadek w skutek wielkiego dowozu a małej chęci kupna. — Makuchy płacono po 3.22—3.25 zł. za centnar.

Spirytus. — Cena podniosła się. Płacono w sprzedaży hurtem po 53 1/4—53 1/2, a częściowo po 54 1/4—54 1/2 c.

Piorun dziś po południu ugodził w budynek na Podgórze koło kopca, zapalił go i zabił gospodarza. Straż ogniowa pospieszyła z ratunkiem, miasto Podgórze ma ledwie ogrodzone sikałki.

Z Gródka donoszą do *Gaz. Nar.*, że obywatelstwo tamtejsze czyniło przedstawienia tamtejszemu burmistrzowi, iż wypadłoby jakoś wystąpić dla powitania jadących z Zachodu gości do Lwowa, ale burmistrz tamtejszy oparł się temu. On więc winien jest głównie, że Gródek skompromitował się.

Cwiczenia wojskowe. — Dnia 14 b. m. po południu, jakśmy to zapowiadali, odbyło się pod Tyńcem bardzo ciekawe ćwiczenie, przez Prusaków w ostatniej wojnie z pomyślnym skutkiem praktykowane, t. j. wystrzelanie z łodzi baterji. Artylerji i konie w baterji byli naznaczeni deskami. Na dany znak wystąpiło 200 najlepszych strzelców tujejszej załogi w trzech częściach, każdy opatrzone 40 nabojami i dawali ognia na 1000, 800, 600 i 500 kroków w linii bojowej (*Schwarmlinie*) do nieprzyjaciela. Skutek był bardzo pomyślny, bo było 20% strzałów celnych.

Pożar. — Dnia 17 b. m. o godz. 10 wieczorem, w miasteczku Baranów, spaliło się 16 domów i zabudowania dworskie.

Piotrków trybunalski, według wiadomości *Kur. Codz.*, będzie niezadługo oświetlony gazem. Pan Immerwahr ze Śląska, przedsiębiorca tego oświetlenia, podobno jeszcze w r. b. rozpoczął ma budowę potrzebnej na ten cel fabryki, która stanie w pobliżu kolei żelaznej.

Donoszą nam, że władze rosyjskie w okolicach Częstochowy i Olsztyna wykonują nadzorowanie podróży z nadzwyczajną surowością.

Pierwsze środki domowe przeciw chorolce. — Gdy w Belgji przed kilkoma laty pojawiła się cholera, nakazał rząd tamtejszy rozpowszechnić broszurkę, w której podane były pierwsze środki domowe przeciw tej chorobie, które okazały się do tego stopnia skuteczne, iż wszędzie gdzie je zastosowano, cholera ta zaraz w początkach była stłumiona. Skutki były tak przekonujące, iż w roku następnym rząd belgijski zalecał swym poddanym nawiedzoną tą epidemią używanie tych samych środków. Są one: gdy pacjenci poczuje boleści w żołądku i nudności, natenczas okłada mu się żołądek ciepłymi talarzami owiniętymi w sukno, a do nóg przystawia mu się ciepłe kamienne naczynia. Następnie daje się choremu do picia gorącą czarną herbatę z mocnym winem czerwonym, a jeszcze lepiej ciepłe wino czerwone z imbirem. Gdy po zastosowaniu tych leków chorey spoczę, natenczas nie ma już niebezpieczeństwa.

Nowy planeta. — Profesor C. E. Peters w kolegium Hamiltona koło Uticy (Now-York), odkrył dnia 25 lipca b. r. nowego planetę. Jest on 114 [w grupie asteroidów; pod względem wielkości należy do 12 lub 13 klasy.

Cegła w prezencie. — Pewien duchowny amerykański wpadł na pomysł przesłać Tiersowi w Paryżu cegły, do której załączył kilka arkuszywo kazanie. W Filadelfji restaurowano t. z. „Świątynię Niepodległości“, i z tej to okoliczności skorzystał mgr. Hartley (tak się nazywa ów duchowny), ażeby prezydentowi francuskiemu ofiarować dedykowaną jedną cegłę z tego budynku, z którego dnia 4 lipca 1776 r. proklamowano niepodległość amerykańską. W piśmie przyłączonem powiada k. Hartley, że codziennie będzie zasyłał cegły do niebios, ażeby prawodawca pięknej Francji, został natchniony przez tę cegłę i urządził republikę, która by pod względem godności, sprawiedliwości i popularności wprowadziła w zdumienie współczesnych.

Piramida Cheopsa, jak donoszą z Egiptu do *dziennika Gaulois*, zawałiła się 23 czerwca; przytem miało utracić życie kilku turystów, którzy właśnie zwiedzali jej wnętrza.

Wystawa nieustająca towarzysztwa przyjaźni sztuk pięknych w pałacu biskupim, odwiedzana być może codziennie od godziny 11 z rana do 4 po południu. Wstęp w niedzielę po 10 c., a w powszednie dni po 20 c. od osoby.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Józef Wierzbowski urzędnik, Ksawery Oster urzędnik, z Warszawy; M. Zalewski ob. z Wołynia; Józef Poleski wł. d. z Rokitna; Karol Ellenberg kup. z Jarosławia.

Wiadomości urzędowe. — Jęks. minister spraw wewnętrznych mianował starostę pow. II klasy Jana Rudolfa Kasparkę, starostą pow. I klasy; sekretarza namiestnictwa Mieczysława Szczepańskiego, starostą pow. II klasy w Galięji.

C. k. ministerstwo skarbu mianowało: pobożę przy c. k. głównym urzędzie w Szczakowej Wiktora Martiniego, pobożę przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Brodach; kontrolora przy c. k. głównym urzędzie cłowym w Brodach Pawła Cholewickiewicza, kontrolorem przy c. k. głównym urzędzie cłowym we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel. — Biała 12 sierpnia. — Pszenica 5.90, żyto 3.90, jęczmień 2.90, owies 2.10, kukurydza 6.10, groch 6.80, bób 6.30, soczewica 8, proso 7, tataraka 8.80, ziemniaki 2.40, siano 1.40, konicz 1.60, słoma 1.52, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.26 1/10, centnar lnu 20, konopi 24, wyrobnik dzienne 0.40—0.60.

Nowy Sącz 11 sierpnia. — Pszenica 4.90, żyto 4.03, jęczmień 3.15, owies 2.30, ziemniaki 2.30, słoma 1, siano 1.50, drzewo twarde 8, miękkie 5, ft. masła 0.45, masła okowity 0.50.

Oświecim 10 sierpnia. — Pszenica 6.—, żyto 4.25, jęczmień 3, owies 2.25, groch 6, bób 4, tataraka 2.50, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 1.50, rzepak 7, koniżyna 20, siano 1.50, konicz 1.80, słoma 1.50, drzewo twarde 1.50, miękkie 0.80, okowita 0.70, masła masła 1.60.

Rzeszów 11 sierpnia. — Pszenica 5.25, żyto 3.85, jęczmień 2.80, owies 2.22, groch 4.75, fasola 5.25, tataraka 2.65, proso 2.90, ziemniaki 2.24, koniżyna 25, siano 1.55, słoma 0.95, drzewo twarde 13, miękkie 8.50, okowita 0.72, funt masła 0.45, mięsa 0.19 1/2, kopa jaj 1.05, centnar lnu 24, konopi 20.

Wadowice 14 sierpnia. — Pszenica 5.75, żyto 4.25, jęczmień 3.25, owies 2.15, ziemniaki 2.—, siano 1.20, słoma 1.50, funt mięsa 0.24, drzewo twarde 8, miękkie 5.50, wyrobnik z r. 1851, 3.88, jęczmień 2.50, owies 1.88, groch 4.63, ziemniaki 1.60, siano 1, słoma 0.70.

Żywiec 9 sierpnia. — Pszenica 6.25, żyto 4.50, jęczmień 3.50, owies 2.50, groch 5.25, bób 4.80, tataraka 6.50, proso 7, kukurydza 4.35, ziemniaki 2, siano 1.20, konicz 1.50, słoma 2, drzewo twarde 7, miękkie 5.80, masła okowity 0.80, masła 1.20.

Wiedeń 14 sierpnia. — (Targ wołowy.) — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów opasowych galicyjskich 1495, węgierskich 740, a z prowincji niemieckich 69; razem 2804.

Z tych zakupili przeżni wiedeńscy 1184, na prowincję 1071, a niesprzedanych 49 wiano w okolicę.

Ważły one po 400—825 ft. Płacono za nie po 140—207.50 zł., a za centnar wiedeński po 32.50—34.25 zł.

Rzepak. — W początku tygodnia obrot słabszy; dziś usposobienie spokojne, a nawet więcej chwiejne, i o ile w naszym ostatnim sprawozdaniu notowaliśmy jesienny olej (po 28 3/4 zł.), spadł dziś o 25 c. Rzepak także spokojniejszy, a nawet nastąpił pewien spadek w skutek wielkiego dowozu a małej chęci kupna. — Makuchy płacono po 3.22—3.25 zł. za centnar.

Spirytus. — Cena podniosła się. Płacono w sprzedaży hurtem po 53 1/4—53 1/2, a częściowo po 54 1/4—54 1/2 c.

Koleje krajowe. (Sprawozdanie miesięczne.) Dochód na kolei galicyjskiej Karola Ludwika wynosił w czerwcu 756,760 zł., był więc o 16,348 zł. większy niż w czerwcu roku zeszł. Dochód tegoroczny do końca czerwca wynosi 4,626,685 zł. i jest (względnie do linii o 8 1/2 mili dłuższej) o 600,871 zł. większy od dochodu z tego samego okresu roku zeszł.

Kolej lwowski-czerniowiecki-jaska ma przy dochodzie 206,752 zł. w porównaniu z dochodem w czerwcu r. z. 49,123 zł. niedoboru, a tegoroczny niedobór do końca czerwca wynosi 294,302 zł.

Obwieszczenie. — Niektóre firmy wniosły niedawno prośbę w celu ułatwienia wywozu zboża za granicę, aby zakupione we wschodniej Galicji i w Rosji zboża nadawane być mogły na stacjach Brody, Tarnopol i Podwołoczyska — zamiast bezpośrednio za granicę w obrocie związkowym — tylko do Lwowa, a więc z przerwą transportu, nie tracąc przeto konieczności bezpośredniej taryfy związkowej do Lwowa. Ułatwienie to ma posłużyć ku temu, aby zakupione zboże przejechać we Lwowie, dosypać, sortować i według koniunktury handlowych odesłać w obrocie związkowym na miejsce przeznaczenia.

Uwzględniając przytoczone ważne powody, przychylił się dyrekcja generalna do prośby owych firm na czas po koniec roku bieżącego pod następującymi warunkami:

Po upływie powyższego terminu przedłożyć mają firmy oryginalne listy poświadczenia, opiewające na ich imiona jako odbiorców a dotyczące ich przesyłek od stacji oddawczych do Lwowa, tużżież dotyczące oryginalne poświadczenia nadawców, opiewające na ich imiona jako wysyłających te same transporty do Lwowa w północno-niemieckim galicyjskim ruchu związkowym za granicę. Dane w obu tych dokumentach tak do co liczyć jak co do wagi i gatunku do kładnie zgadzać się muszą przy każdej pozycji.

Różnica przy należytościach kolei Karola Ludwika w północno-niemieckim galicyjskim ruchu związkowym do Krakowa, jakaby się okazała przy obrobachowaniu ze Lwowa a stacji nadawczych, płaconą być musi w walucie pruskiej; natomiast należytości zapłacone za powyższe transporty do Lwowa w walucie austriackiej, zwrócone będą w drodze refakcji po potrąceniu wynikłych kosztów z przesyłki w ruchu przewoznym, jak należytość za wladowanie, wyładowanie itp.

Generalna dyrekcja gal. kolei Karola Ludwika oświadczyła gotowość przyznania ustępstwa wyż wymienionego wszystkim starającym się o nie.

Wystawa powszechna w Wiedniu 1873 r. Projekt programu wystawy i systemu klasyfikacji został przy współudziale mężów nauki, przemysłowców i gospodarzy opracowany i odekany d. komisji, której skład niebawem ogłoszony zostanie.

Komitet wystawy powszechnej w Wiedniu załatwił zatem wspólne czynności o wiele przed niż komitety wystaw w innych miastach urządzonych. I tak ko nieje dla wy-tawy lundyńskiej z r. 1851 rozpoczęły czynności swoje d. 3 stycznia 1850 r., komisie wystawy paryskiej z r. 1855 d. 24 grudnia 1853, komisie wystawy lundyjskiej z r. 1862 dn. 14 lutego 1861, a komisie wystawy paryskiej z r. 1867 d. 6 stycznia 1866.

Komitet wystawy zwrócił oczywiście uwagę swoją na zachęcenie zagranicy do wzięcia jak najliczniejszego udziału. Wschód będzie na wystawie wiedeńskiej lepiej zastąpiony niż na innych wystawach, już dla korzystniejszego położenia geograficznego Wiednia Obznajomiony ze stosunkami produkcji na wschodzie dyrektor kancelarii komercjalnej i konsul w Konstantynopolu pan Schwegel powołany został z tego powodu do Wiednia.

W Rosji wystawa wiedeńska już obecnie budzi wielki udział we współzawodnictwie światowym. W Warszawie ma się utworzyć komitet dla prac przygotowawczych, a na prezydenta komitetu desygnowany jest Juliusz hr. Zubieński. Turkestan i Kaukaz będzie także znakomicie reprezentowany na powszechnej wystawie wiedeńskiej.

Wystawa wiedeńska będzie miała zalety, jakich nie miały poprzednie wystawy lundyjskie i paryskie. Będzie tam bowiem reprezentowany handel przez wystawę prób i wzorów różnych artykułów handlowych i produktów surowych różnych krajów. Myśl tę poruszył bar. Schwarzw. a za staraniem namiestnika Tryestu barona de Pretis postanowiła tamtejsza izba handlowa zrealizować w drobnych rozmiarach pomysł ten na wystawie przemysłowej, która odbędzie się w tym mieście w przyszłym miesiącu.

Konsulaty austriackie za granicą usiłują także przyciągnąć się do świetności wystawy wiedeńskiej. Z tego powodu szef konsulatu w Londynie Schaffer, wracając z kapieli, zatrzymał się w Wiedniu i konferował z bar. Schwarzwem. — Pan Schaffer pojeździ będzie w Londynie interesować wystawy wiedeńskiej. I konsul austriacki w Genewie dr. Princig, będąc w Wiedniu, porozumiewał się z bar. Schwarzwem.

Koleje żelazne już naprzód zaopatrują się w potrzebne środki komunikacyjne. Kolej państwowa dała dobry przykład i zamówiła już obecnie 220 nowych wagonów osobowych.

Wiadomości o urodzajach we Francji. W zbiorach zboża ozimowego okazał się znaczny deficyt. Cena za worek pszenicy podkoszycy w tych dniach o 3 fr. wyżej, a na worku maki o 6 fr. Co jest smutniejszą, to to, że pszenica jest o wiele gorsza co do jakości, jak w roku zeszłym.

Owoców zupełnie brak, tak że fabryki jabłczników (cydrów) pozamykano; za to wina jest wielką obfitością. Jarzyny są nie złe, ale nie skompensują deficytu zboża jesiennego.

W skutek letnich deszczów zbiór siana i okopowych zapowiada być znaczny. Konopie i lny mają dobrą postać. Jedwabnictwo lepiej się powodzi w tym roku, jak w roku zeszłym.

W północnych departamentach grają wciąż zaraza na bydło, dochodząc już do Cambrai i do Lille.

4.25, jęczmień 3.25, owies 2.15, ziemniaki 2.—, siano 1.20, słoma 1.50, funt mięsa 0.24, drzewo twarde 8, miękkie 5.50, wyrobnik z r. 1851, 3.88, jęczmień 2.50, owies 1.88, groch 4.63, ziemniaki 1.60, siano 1, słoma 0.70.

Żywiec 9 sierpnia. — Pszenica 6.25, żyto 4.50, jęczmień 3.50, owies 2.50, groch 5.25, bób 4.80, tataraka 6.50, proso 7, kukurydza 4.35, ziemniaki 2, siano 1.20, konicz 1.50, słoma 2, drzewo twarde 7, miękkie 5.80, masła okowity 0.80, masła 1.20.

Wiedeń 14 sierpnia. — (Targ wołowy.) — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów opasowych galicyjskich 1495, węgierskich 740, a z prowincji niemieckich 69; razem 2804.

Z tych zakupili przeżni wiedeńscy 118



